Nr. 306. We Lwowie, niedziela dnia 3 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 29 czerwca.

Przez jakiś czas humorystyczna spółka, która dzierżawi politykę *Słowa Polskiego*, w zupełności zajętą była zdobywaniem Portu Artura przy równoczesnem ekwipowaniu miljona powstańców w Królestwie Polskiem. Specjalny sprawozdawca wysłany przez redakcję do Japonji, otrzymał misję znalezienia najkrótszej drogi pomiędzy Tokio a Warszawą, celem połączenia się obu armij. Te przygotowania zajęły redaktorów *Słowa Polskiego* tak bardzo, że zapomnieli nawet o całej wielkiej dzielnicy polskiej i przygotowanym tam ważnym na polskość zamachu. Być zresztą może, że ich względność wobec Berlina miała głębsze polityczne powody, naprzykład przygotowanie prusko-japońsko-polskiego sojuszu. *Chi lo sa*, co para wartogłowów wymyślić może!

Ale „kuždaja ricz maje swoju szatenzajtu“. Nagle zaczęły sypać się z Ameryki zapytania, gdzie owa miljonowa armja się zbiera, czy czas już ruszyć w pole, czy wybierać się „Adrią“, czy „Cunardem“ i o tym podobne szczegóły. Trzeba więc było koniecznie na czas jakiś odwrócić uwagę od „powstania“. Ale jak? Prusaków ruszać nie wolno, bo by się ludzie dowiedzieć gotowi, że istnieje gdzieś ucisk srоższy jeszcze od rosyjskiego, w kraju nie wolno tykać nawet najmniejszego dygnitarza, skoro się pośrednio i bezpośrednio wszystkich karotuje — a więc dla odmiany: hejże na Koerbera!

W dodatku stała się jeszcze rzecz strasznie dla *Słowa Polskiego* nieprzyjemna. Oto najwierniejszy przyjaciel, spólnik kolejowy, słowem, urodzony jakby dla interesów *Słowa* pośrednik, p. Walewski, w drugiej już instancja tak się sromotnie skompromitował, że jak wyraził się w sądzie adwokat — sprawa jego śmierdzi od Lwowa do Wiednia. Co tu robić? Prawdy napisać nie wolno, można było wprawdzie skręcić w połowie sprawozdanie z rozprawy, ale cóż, kiedy wydrukowały je inne dzienniki. Kopnąć przyjaciela nie można, bo mógłby niejedno wyśpiewać, a więc znów nie pozostaje nic innego, jak dla odwrócenia uwagi: hejże na Koerbera, tembardziej, że jako minister sprawiedliwości nie żałował tak drogocennego męża.

Stara to taktyka *Słowa Polskiego*: zawisłość na wszystkie strony pokrywać ujadaniem bez treści i sensu, polegającem jedynie na szarżowaniu frazesami. Rząd zaniedbuje kraj, woła organ trefnisiów warszawskich, który tak dobrze potrzeby kraju zna, że onegdaj dopiero pod naiwnym tytułem „Czy nie trust naftowy?“ doniósł o założeniu towarzystwa eksportowego dla nafty, a więc o rzeczy, o której od roku rozpisują się już wszystkie dzienniki.

Pan Koerber jedzie do Galicji, by ją poznać — źle, nie jedzie, bo nie chce jej poznać — również źle. Ludzie, którzy najmniejszego o kraju nie mają wyobrażenia, żyć chcą poprostu z ujadania na Koło polskie i rząd i w ten sposób pokrywać wszystkie swoje praktyki.

Najlepiej illustruje tendencję tych panów stanowisko ich wobec utrakwizacji seminarjum w Cieszynie. Na prywatne seminarjum zebrane już były pieniądze, uśmiechała się nadzieja agitacji i niezadowolenia, a tu rząd nie pytając nawet dzierżawców *Słowa Polskiego*, sam zakłada polskie kursa nauczycielskie!

Co będzie z pieniędzmi, co z niezadowoleniem! gdybyż to przynajmniej były fundusze tajne jak skarb narodowy, z pewnością nie brakłoby amatorów, ale tak — „zmarnują się“ na zakładanie szkół ludowych i stypendja, a na agitację nie zostanie nic. Cały polski Śląsk zadowolony, bo i semi narjum ma i fundusze na inne cele narodowe, ale *Słowo* gniewa się srodze, bo jemu nie o seminarjum szło, nie o postępy polonizmu na Śląsku, jeno o agitację uprawianą jako sztuka dla sztuki.

Niemasz rozsądnego człowieka w kraju, któryby nie uznał, że podróż kierującego ministra do Galicji jest użyteczną, ale *Słowo Polskie* obawia się, że z tej podróży wyniknąć może jakaś nawet dla tępszych umysłów namacalna dla kraju korzyść i popsuć obliczoną na bezmyślność agitację, tak potrzebną dla zamaskowania rozmaitych sztuczek i tak wdzięczną dla ludzi, którym kraj za bardzo jest obojętnym, by na serjo o jego potrzebach myśleć chcieli. Snobizm na gruncie lwowskim dość nowy, może jeszcze jako tako imponować — ale tylko w półcieniu. *Słowo Polskie* identyfikuje swawolne brykanie swoich dzierżawców z opinją kraju. Za pozwoleniem: liczba abonentów niczego nie dowodzi, inaczej każdy pajac, który ściąga do cyrku publiczność, miałby się chyba za wielkiego statystę.

(*r*.)

„Liga pomocy przemysłowej“.

Z 90-ciu wieców przemysłowych — zainicjowanych przez istniejące od roku instytucje „Centr. Związek fabryczny“ i „Biuro reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych“ z siedemdziesięciu towarzystw i komitetów organizacyjnych „Pomocy przemysłowej“, zawiązanych we wszystkich okolicach kraju, z ośmiu wystaw przeglądowych przemysłu krajowego urządzonych w Brzeżanach, Gorlicach, Tarnowie, Samborze, Przemyślu, Łańcucie, Myślenicach, Tarnopolu i z pierwszego jarmarku krajowego we Lwowie jeszcze trwającego, wyłania się w tych dniach rzecz poważna, trwała a wielce doniosła w przyszłości dla rozwoju naszej pracy wytwórczej.

Powstaje z tych ogniw, stworzonych przez ludzi pełnych energji, zapału i miłości kraju, z rzadkim rozmachem i rzutkością prawdziwie młodzieńczą — systematyczna organizacja krajowa dla obrony, poparcia i rozwoju krajowego przemysłu i handlu.

Idea nie nowa, boć przecie już od początku ery konstytucyjnej myślano nad stworzeniem koniecznej obrony rodzimej pracy wytwórczej — nad podniesieniem własnego przemysłu — niegdyś tak sławnego — a z biegiem lat zduszonego przez zależność polityczną, przez ucisk podatkowo-administracyjny i przez rozrost zagranicznej tandetnej produkcji.

Było tych usiłowań sporo, były wystawy przemysłowe krajowe, były towarzystwa dla poparcia przemysłu, były związki ludzi dobrej woli, były też i środki materjalne poważne, ale mimo szlachetnego zapału inicjatorów, mimo chwilowych oznak uświadamiania się pewnych warstw o obowiązkach względem krajowej pracy — rezultaty nie odpowiadały oczekiwaniom.

Stworzyliśmy organizację na polu uświadamiania się narodowego, na polu podniesienia oświaty i kultury lecz na polu obrony najżywotniejszych naszych interesów materjalnych, na polu obrony bytu i chleba codziennego brakowało silnej, trwałej i systematycznej korporacji całego społeczeństwa.

Tę lukę ma wypełnić „Liga pomocy przemysłowej,“ ma ona się stać spójnią całej ludności kraju, bez różnicy przekonań, wyznania, zawodu i stanowiska, ma złączyć wszystkich do wspólnej pracy nad wyzwoleniem się z zależności fatalnej od wrogich nam interesów gospodarczych zachodnich społeczeństw.

Ma ona uczyć nas szanować własną pracę wytwórczą, poznawać ją przedewszystkiem we wszystkich jej objawach, cenić jej rzeczywistą wartość użytkową i spożywczą, dawać pierwszeństwo tym jej wytworom, które przy równych zresztą warunkach, mogą nam zastąpić wyrób obcy. Korporacja ta ma leczyć nas z apatji produkcyjnej, ma stworzyć wreszcie teren centralny, na którym sprzeczne niejednokrotnie interesy wytwórców i konsumentów a także kupców będą mogły doznawać sprawiedliwego załatwienia ku ogólnej korzyści krajowej.

Wyższość „Ligi pomocy przemysłowej“ nad wszystkiemi dotychczasowemi usiłowaniami zorganizowania społeczeństwa w obronie własnego przemysłu polega na ściślejszem zastosowaniu zasady przyciągnięcia do pracy jaknajszerszych warstw społeczeństwa. W Lidze musi być i będzie miejsce dla każdego, kto chce pracować nad podniesieniem kraju a zwłaszcza jego uciskanego na każdym kroku przemysłu z nędzy i zaniedbania.

W tej myśli i dla tych widoków witamy dziś I-szy Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“ szczerem „Szczęść Boże!“

Skandale w Wiedniu.

Skandale na wiedeńskim bruku, których bohaterami są ludzie o polskich nazwiskach, dają wiedeńskiej polakożerczej prasie sposobność do generalizowania pojęć i do uwag, dla nas Polaków w najwyższym stopniu bolesnych. „Jeśli ci Polacy, którzy przybywają do Wiednia, w ten sposób zachowują się na obczyźnie, cóż się to dopiero w własnym ich kraju, w Polsce, dziać musi! Jakież tam ohydne być musi bagno“ — piszą niemieckie pisma.

W sprawie tej zamieszcza krakowski *Głos Narodu* jako odpowiedź, następujące słuszne uwagi:

W roku bieżącym skandale polskie na bruku wiedeńskim sypią się niby z rogu obfitości. A więc sprawa dra Józefa Orłowskiego, jeszcze nie zakończona i ciężarna rozmaitemi wielce nieprzyjemnemi rewelacjami. Dalej sprawa posła Wilka. Jeszcze dalej niedokończona sprawa posła Walewskiego, z którą się wiążą inne jeszcze nazwiska.

Teraz znowu mamy tę ohydną sprawę Milewskiego z Włodzimirską.

Defraudantów, oszustów, kokot, narwańców, łajdaków, szulerów posiada każdy naród w każdej warstwie społecznej. Nie jesteśmy wyjątkiem! Zastraszającem jest prze-

cież, iż ta demoralizacja sięga coraz to szerzej i wyżej. Jestto dowód spaczenia silnej woli, dowód zaniku charakterów, dowód, że w wyższych sferach społecznych zanika poczucie odpowiedzialności wobec rodaków.

Okolicznością obciążającą jest fakt, że te skandale tak często rozgrywają się w Wiedniu. Do wielkiego miasta jako do zbiornika zgnilizny obyczajowej ciągną chętnie „ptaki niebieskie", licząc że wśród miljonowego tłumu łatwiej znajdą żer i prędzej potrafią się ukryć, aniżeli w stosunkowo niedużych miastach polskich, gdzie ludzie żyją patrjarchalnie i gdzie jeden drugiego zna niby łysą kobyłę.

Prasa wiedeńska, niemiecka wogóle nie uwzględnia tej siły przyciągającej, jaką wielkie miasta wywierają na plugastwo moralne. Udaje ona, że owi Sarneccy, Włodzimirscy, Bogdanowicze, Orłowscy i t. d. — to przedstawiciele typowi społeczeństwa polskiego, że ich grzechy są grzechami każdego z nas.

W walce, jaką Niemcy prowadzą z Polakami, nie wystarcza im, że nas wynaradawiają, odbierają swobody polityczne i język, że zakazują nam kupować ziemię, że katują dzieci, nie! oni chcą nas jeszcze poniżyć w oczach świata i w przekonaniu własnem, przedstawić nas jako hordę zdemoralizowaną, którą dla dobra wyższej kultury należy wytępić doszczętnie, jak się tępi robactwa plugawe.

Takie figury jak Bogdanowicz, jak Orłowski, jak „ojciec" Milewski i „córunia" Włodzimierska, pomagają Niemcom w ich robocie ohydnej.

Sprawa Włodzimirskiej i Milewskiego zapełnia szpalty prasy wiedeńskiej. Całe szpalty wypełniono rozmaitemi pikanterjami o „polskiej" piękności i o „polskim" hrabi. Ba! nawet mama Płachecka udzieliła posłuchania reporterowi „Fremdenblattu" i wywiad z tą zacną matroną zajmuje niemal szpaltę owej gazety.

Lekarstwo przeciw tej zgniliźnie leży w nas samych. Więcej hartu ducha, więcej poczucia obywatelskiego, więcej pracy nad młodem pokoleniem, a źródło „polskich brudów" o tyle przynajmniej wyschnie, że przybierze rozmiary normalne, niestety, nieuniknione. Ludzie zawsze pozostaną ludźmi.

Gal. Towarzystwo łowieckie.

O godzinie 10ej rano odbyło się dziś w sali Dyrekcji skarbu walne zgromadzenie gal. Towarzystwa łowieckiego, pod przewodnictwem prezesa hr. Stanisława Stadnickiego.

W zagajeniu zdał przewodniczący sprawę z poczynionych u władz rządowych i autonomicznych kroków, celem uzyskania takiego traktowania łowiectwa krajowego, na jakie ono, jako jedna z gałęzi gospodarstwa krajowego, zasługuje. Następnie zaznaczywszy że stan zwierzyny podnosi się coraz więcej, poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa ks. Adamowi Sapieże, hr. M. Tyszkiewiczowi, W. Bzowskiemu. J. Wróblowi. K. Pawlikowskiemu, hr. Ożarowskiemu i F. Seelingowi. W końcu zachęcił wszystkich członków do jak najgorliwszej i zgodnej pracy.

Następnie postawił p. Matkowski wniosek złożenia podziękowania prezydentowi dr. Korytowskiemu za pracę i przewodniczenie w komitecie, urządzającym strzelanie premiowe.

Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem z czynności wydziału z roku 1903—04 a referent dr. Szczerbicki przedstawił zamknięcie rachunków towarzystwa za rok 1903. Udzielono wydziałowi absolutorjum.

Uchwalono także preliminarz budżetu na rok 1904—5 i dokonano uzupełniających wyborów do wydziału.. Wybrano mianowicie na członków: wiceprezydenta dr. Korytowskiego, Szczerbickiego, Żurowskiego i Müntera, a Piwockiego i Kownackiego na zastępców członków wydziału.

Następnie syndyk Towarzystwa dr. Sołowij przedstawił w dłuższem przemówieniu projekt reformy obecnego ustawodawstwa łowieckiego. W końcu rozpatrywano szereg wniosków, zmierzających do poprawy hodowli psów myśliwskich, podniesienia wkładek rocznych, wynagradzania straży łowieckiej i urządzenia co roku wystawy rogów jeleni i kozłów. Wnioski te odesłano po krótkiej dyskusji do wydziału, poczem przewodniczący zamknął obrady zgromadzenia.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Smierć korespondenta.

Petersburg. (Tel. wł). W rosyjskim szpitalu polowym, w górach, w odległości 35 kilometrów od Liaojang, zmarł na dyzenterję korespondent wojenny angielskiej *Associated Press*, Henryk Middleton.

Ruchy armji japońskiej.

Petersburg. Ros. agencja telegraficzna donosi z Liaojanu pod datą wczorajszą: Japończycy cofają się ze swoich stanowisk w wąwozach. Celem ich ruchu na Liaojan było prawdopodobnie krycie marszu skrzydeł armji generałów Oku i Kurokiego ku Fenwanczengowi; celem zaś tego marszu było przełożenie linji operacyjnej ku Korei, wobec posiłków, jakie otrzymała rosyjska armja i wobec niebezpieczeństwa, że mogą być na północy odcięci.

Walka z eskadrą władywostocką.

Tokio. (Biuro Reutera). Z wielką pewnością twierdzą tu, że admirał Kamimura ostatniej nocy ujrzał rosyjską eskadrę władywostocką koło wyspy Tsuselruma i zaatakował ją. Wynik walki dotychczas nieznany.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Ros. agencja telegraficzna). Aleksiejew telegrafował 30 czerwca do cara, że otrzymał z Portu Artura doniesienie o wycieczce ośmiu torpedowców w nocy 23 czerwca na zwiady. Torpedowce spotkały się z japońskimi torpedowcami i zmusiły je do cofnięcia się. Po naszej stronie odnieśli rany: kapitan Elisejew, porucznik Smyrnow i 2 marynarzy. Wszystkie torpedowce wróciły o 8 rano bez szkody.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzergera* donoszą, iż Japończycy znajdują się tylko o 15 mil angielskich od Portu Artura.

Petersburg. Aleksiejew wysłał 30 czerwca do cara następujący telegram o walce morskiej, którą stoczono 23 czerwca koło Portu Artura:

„O godzinie 8 rano okręty nasze: „Nowik", „Djana", „Askold", „Sebastopol", „Połtawa", „Cesarzewicz", „Pobjeda", „Pereswiet", „Retwisan", „Bojan" i „Pallada" podpłynęły ku wybrzeżu i zarzuciły kotwice. Ponieważ koło brzegu były dwie japońskie miny pływające, stanęła eskadra na kotwicy. Równocześnie znalazły dwa mniejsze okręty pakunkowe na wschodniem wybrzeżu około 10 min, założonych w nocy przez 2 japońskie torpedowce. Spowodowano wybuch tych min i uczyniono je nieszkodliwemi. O godziaie 2 popoł. eskadra, okręt za okrętem wypłynęła na pełne morze, przyczem okręty pakunkowe z torpedowcami i krążownikiem „Nowikiem" płynęły na przedzie. Nie natrafiono przytem na żadne przeszkody i wjazd do portu przebyto szczęśliwie. Eskadra zwróciła się w kierunku południowym, a okręty pakunkowe pod eskortą kanonierek odesłano do portu. W ciągu całego czasu widać było w oddali dwa japońskie okręty wywiadowcze i flotyllę torpedowców. Dwadzieścia mil od wybrzeża zauważono japońską flotę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa składała się z czterech pancerników I klasy, jednego II kl., z czterech krążowników pancernych I kl., 7 krążowników II kl., 5 krążowników III kl., jednego okrętu wywiadowczego i 30 torpedowców. Eskadra japońska zbliżyła się w dwu oddziałach. Gdy eskadry zbliżyły się, nieprzyjaciel gotował się ustawić kilka krążowników i torpedowców między brzegiem a naszą eskadrą, by podczas nocy atakować luźnymi torpedowcami oraz starał się część naszych okrętów wywabić z ich linij i podczas dnia wciągnąć w walkę. Rozważywszy, że nieprzyjacielskie siły są znacznie większe od naszych zwłaszcza skutkiem wielkiej ilości nieprzyjacielskich torpedowców, postanowił wódz eskadry naszej wrócić do portu, by uniknąć większych strat. O godz. 7 wieczorem zawróciła eskadra do portu. Nieprzyjaciel nie próbował ani przeszkadzać temu, ani nie zbliżał się do naszej floty. O godz. 9 wieczór eskadra przybiła do brzegu i zarzuciła kotwice. Gdy nasza eskadra była jeszcze w ruchu, przedsięwzięły japońskie torpedowce atak na dwa ostatnie okręty. Atak odparto. Mimo jasnej księżycowej nocy wykonywały japońskie torpedowce ataki aż do rana; wszystkie ze skutkiem odparto. Rano znaleziono wzdłuż wybrzeża w pobliżu naszych okrętów dwanaście torped Witheada, wyrzuconych z wielkiej odległości, ponieważ nieprzyjacielskie torpedowce nie były dopuszczone bliżej jak na 12 kabli. Torpedowce atakowały grupami. Przynajmniej dwa z nich zostały zatopione. Rano wypłynęły zwłoki jednego japońskiego oficera i dwu marynarzy, woda wyrzuciła je na ląd. Pomyślne odparcie atataków nieprzyjacielskich torpedowców, w czem kilka baterýj nadbrzeżnych brało udział, ułatwiły naszej eskadrze znacznie reflektory elektryczne. Wszystkie okręty nasze wróciły rano do portu.

Położenie Kuropatkina.

Londyd. Dzienniki tuiejsze donoszą jednozgodnie, że znaczne siły japońskie stoją pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem, że położenie Kuropatkina jest zagrożone i że bezwarunkowo nie będzie on w stanie utrzymać Liaojangu.

Berlin. Dzienniki berlińskie zapewniają, iż daty i informacje, jakie otrzymały, zmuszają je do przewidywania, iż Japończycy na pewne rozbiją armję Kuropatkina, nietylko dlatego, że jest liczebnie słabszą, ale też, że jest zupełnie zdemoralizowaną.

Deszcze.

Londyn. (Tel. wł.) Z Haiczeng donoszą, iż po trzydniowym deszczu wszystkie drogi rozmokły, a przechód przez drobne strumyki stał się niemożliwym. Wskutek deszczów **nastąpiła przerwa w operacjach wojennych.** W wezbranych nurtach rzek utopiło się wielu żołnierzy rosyjskich. Także ruchy armji japońskiej zostały przerwane. Oddziały rosyjskie cofnęły się szybko do korpusu głównego, aby nie zostać odciętymi. Wezbrane potoki miały porwać wszystkie prowianty, przeznaczone dla armji gen. Stackelberga.

Starcia na lądzie.

Petersburg. Specjalny korespondent *Prawit. Wiestnika* donosi z Liaojanu pod datą 1 lipca: „Dnia 26 czerwca obsadziliśmy wąwóz Dalin pięciu bataljonami i 16 działami. Dnia 27 rano zaatakowali Japończycy naszą pozycję.

Japończycy w sile mniej więcej jednej dywizji z trzema baterjami. Potyczka była krótka, lecz gorąca. Gdy poznaliśmy siły i zamiar nieprzyjaciela, który pragnął obejść nasze prawe skrzydło — generał Lewenstein opuścił wąwóz i cofnął się na pozycję w Simuczen. Nieprzyjaciel zaprzestał ataku na wąwóz, który ponownie nasze wojska obsadziły. Po naszej stronie był 1 poległy, 12 rannych żołnierzy.

Tego samego dnia (27 z. m.) inne siły japońskie zaatakowały wojsko hr. Kellera, które opuściło wąwóz Modulin i cofnęło się do Ticze· Atak nieprzyjaciela został odparty.

„Oddział generała Miszczeńki, przy którym od 23 do 29 czerwca się znajdowałem, telegrafuje korespondent — stoczył 27 czerwca ponownie walkę koło Sahotan. Była to trzecia próba nieprzyjaciela wyparcia nas z pozycji, wojska bowiem zamknęły drogę do Kudjandsi, Tanczin i Tasziczao.

Pierwsze dwie próby odbyły się 23 i 26 czerwca. Wszyslkie trzy ataki odznaczały się coraz bardziej rosnącą zaciętością, ponieważ nieprzyjaciel otrzymywał ciągle nowe posiłki.

Lecz i nasz opór rósł. Walka była przeważnie walką artylerji. Baterja transbajkalskich kozaków. baterja górka i konna, baterja i strzelały celnie. Miszczenko spodziewał się walki w dniu 28-go czerwca, jednakże Japończycy prawdopodobnie wskutek poniesionych strat od ognia naszej artylerji nie odważył się na nowy atak i nieco się cofnęli.

Straty oddziału Miszczenki w dniu 27

były: 10 zabitych oficerów, 5 zabitych żołnierzy i 58 rannych żołnierzy.

Dnia 27 w południe nadeszła wiadomość, że oddział Renenkampfa koło Sianöczen toczy zacięty bój z nieprzyjacielem.

Ogólnie oceniają siły japońskie w Mandżurji na 8 do 9 dywizyj i kilku brygad rezerwy, które już biorą udział w walce.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Akademja sztuk pięknych.

Kraków. (Tel. pryw.) Wskutek pisma dyr. Fałata i delegata Fedorowicza, sekcja szkolna rady miasta zastanawiała się nad rozszerzeniem gmachu akademji sztuk pięknych i dobudowaniem nowego skrzydła na oddział rzeźbiarski. Wnioski, oświadczające się za rozszerzeniem, przedłożone będą sekcji prawniczej a następnie pełnej radzie miasta.

Wycieczka na jarmark do Lwowa.

Kraków. (Tel. pryw.) O pół do 10 rano wyjechał z Krakowa osobny pociąg, wiozący uczestników, pragnących zwiedzić jarmark wyrobów krajowy i wziąć udział w zjeździe „Ligi przemysłowej“ we Lwowie. Z Krakowa wyruszyło przeszło 50 uczestników, z Podgórza dalsza grupa, w innych miastach przyłączy się większa liczba uczestników. Z Krakowa pojechali przeważnie rękodzielnicy.

Afera hr. Milewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zastępca prawny Milewskiego adwokat dr. Baumann wniósł podanie do sądu, w którem usiłuje dowieść, że zamach na Milewskiego był z góry ukartowany i że pani Włodzimirska znając jego porywczy charakter, z góry liczyła na to, że on nie zniesie spokojnie zadanej mu obelgi. Dalsi świadkowie, zacytowani przez adwokata, mają zeznać, iż Milewskiego zwabiono do Wiednia.

Sąd pozwolił Milewskiemu wyjechać do Rovigno.

Echo zabójstwa Bobrikowa.

Sztokholm. Z Helsingforsu donoszą, że byłego senatora Schąumana, ojca Eugeniusza, w czwartek przed południem przesłuchano i odstawiono do więzienia.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza przesłuchiwała byłego przeora Trapistów, Rebela, który zeznał, że Kartuzi zwrócili się do przeora Trapistów, by on prosił swego przyjaciela dra Loubeta o interwencję w sprawie autoryzacji Kartuzów, ofiarowujących za to dwa miljony franków. Zeznania te wywarły wielkie wrażenie, które jednak znikło. gdy prezes gabinetu Combes telefonicznie zawiadomił komisję, że świadek Rebel jest podejrzanym człowiekiem jego zeznania należy przyjmować z rezerwą.

Echo sprawy Dreyfusa.

Paryż. Onegdajsze aresztowanie trzech oficerów nastąpiło pod zarzutem kradzieży pieniędzy. Słychać, że w aktach o zapłacenie rzekomo austrjackim szpiegom 25.000 franków, były sprzeczności i akta te nie usprawiedliwiały wymienionej kwoty.

Z Tybetu.

Jangtse. B. Reutera donosi: Gdy generał Macdonald po upływie zawieszenia broni miał podjąć operacje wojenne, przybył wysoki urzędnik tybetański z listem, w którym Tybetańczycy proszą o pokojowe załatwienie sprawy i mianują wybitne osobistości pośrednikami. Powszechnie sądzą, że obecnie będzie sprawa bez wojny zażegnana.

Zamach samobójczy.

Paryż. (Tel. wł.). Były prezydent gabinetu Waldek-Rousseau, w przystępie rozpaczy z powodu swego stanu zdrowia, usiłował odebrać sobie życie, ale żona jego w czas jeszcze temu przeszkodziła. Waldeck-Rousseau, jest tak ciężko chory na wątrobę, że nie ma najmniejszej nadziei, aby odzyskał zdrowie.

Ateny. Przybyła tu wczoraj amerykańska eskadra.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę po raz ostatni w bieżącym sezonie „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego.

W poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zjazdu „Ligi przemysłowej“: 1. „Na powitanie uczestników zjazdu“, wiersz St. Rossowskiego, wygłosi p. Wł. Kwiatkiewicz; 2. „Apoteoza przemysłu“, obraz z żywych osób, układu p. St. Jasieńskiego; 3. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, St. Wyspiańskiego; 4. „Dyktator“, prolog z dramatu J. Żuławskiego, osnutego na tle wypadków z r. 1863.

We wtorek „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

W środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Łapownicy“, czyli „Intratna posada“, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek po raz pierwszy (nowość) „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłośne w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

W piątek „Jak liście z drzew strącone“, pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę; „Dyktator“, prolog z dramatu J. Żuławskiego, osnutego na tle wypadków z roku 1863 i „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne.

W niedzielę „Anonimy“, krotochwila.

Z teatru. Z dniem 14 bm. kończą się przedstawienia teatralne w bieżącym sezonie, poczem teatr zostanie zamknięty, a artyści dramatu wyjeżdżają na szereg przedstawień do Krynicy.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W niedzielę, 3 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka ludowa ze śpiewami w 6 obrazach Anczyca. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dziady“, sceny dramatyczne z poezji Adama Mickiewicza, uscenizowane przez Stanisława Wyspiańskiego. Drugi występ Andrzeja Mielewskiego, artysty teatru miejskiego w Krakowie, w roli „Gustawa“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 3 lipca.

Teatr miejski: „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka ludowa. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Dziady“, sceny dramatyczne. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie członków towarzystw „Pomocy przemysłowej“. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Uroczysty pochód uczestników I zjazdu towarzystw „Pomocy przemysłowej na plac powystawowy, o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

Na Strzelnicy miejskiej: Wspólna wieczornica uczestników I zjazdu tow. „Pomoc przemysłowej“. Początek o godzinie 7 wieczorem

Na Strzelnicy miejskiej: Strzelanie premiowe. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz. Niedziela (3): Heljodo — Miłosława. — (20): Meftodyja. Wsch słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 56.

Lwów 2 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota $+18^{\circ}$ R. Pogoda.

Mianowanie. W ministerstwie cesarskiego domu i spraw zagranicznych mianowany został dr. Kazimierz Max nadwornym ministerjalnym koncypistą I klasy.

Święto Najśw. Krwi Pana Jezusa obchodzi jutro Kościół katolicki. Przypada ono zawsze w pierwszą niedzielę lipca.

W kościele archikatedralnym łać. o godzinie 10 rano suma z kazaniem, o godzinie 12 msza św. cicha, a o godzinie 5 popołudniu nieszpory z kazaniem dla bractwa Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów w pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 6 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu ku czci Serca Pana Jezusa, o 8 wotywa, o 11 suma z kazaniem, o 12 msza św. cicha. Popołudniu o godzinie wpół do 5 nieszpory z kazaniem.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 10 suma z kazaniem.

We wszystkich innych kościołach suma z kazaniem o godzinie wpół do 11.

Za duszę śp. Tadeusza Romanowicza odbędzie się staraniem żony i siostry w dniu 7 bm. rano w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo.

Jarmark wyrobów krajowych. Dyrekcja jarmarku wyrobów krajowych na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła znieść wstępy do pałacu sztuki w niedzielę popołudniu, w poniedziałki, środy i piątki a natomiast zaprowadzić bilety wstępu do pawilonu krajowego Związku przemysłowego w niedzielę przedpołudniem, we wtorki, czwartki i soboty.

Uczestników zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej“ powita na placu powystawowym komitet jarmarku, imieniem którego przemówi dyrektor p. Szydłowski. Po powitaniu członkowie komitetu oprowadzać będą przybyłych na zjazd po pawilonach.

Dla przybyłych na zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“ uchwaliła dyrekcja jarmarku wystarać się o zniżone bilety wstępu do panoramy Racławickiej. Włościanie otrzymają wstęp wolny.

Celem załatwienia zażaleń w dwóch wypadkach w sprawie sprzedaży wyrobów niekrajowych, poczynił komitet jarmarku jak najdalej idące zarządzenia, wyroby te w ciągu dnia dzisiejszego zostaną usunięte.

Zjazd „Ligi przemysłowej“. Izba rękodzielnicza, stosując się do programu I zjazdu Ligi pomocy przemysłowej, zaprasza członków i współpracowników, jakoteż i uczniów wszystkich korporacyj rękodzielniczych, do wzięcia udziału w gremialnym pochodzie, który się odbędzie w niedzielę, dnia 3 lipca rb. o godzinie $4^1/_2$ popołudniu z Wałów hetmańskich na plac jarmarku wyrobów krajowych. Zbór na Wałach hetmańskich obok pomnika króla Jana Sobieskiego, gdzie również rozdawać się będą odznaki uczestnikom pochodu.

Uroczyste przedstawienie sztuki ludowej pod tytułem „Łobzowianie“ na cześć delegatów zjazdu, urządza „Skała“ w niedzielę, 3 bm. o godzinie 6 wieczorem na placu powystawowym.

Festyn akademicki z konikiem zwierzynieckim urządza skrzętna młodzież na dochód „Bratniej Pomocy“ słuchaczów wszechnicz lwowskiej dnia 3 lipca br. na placu powystawowym. Obfity program festynu przy dźwiękach kilku muzyk, liczne niespodzianki, alfabetony, korowód etc. powinny zachęcić naszą lwowską publiczność, pamiętającą zawsze o zabawach i wieczorkach urządzanych na korzyść „Bratniej Pomocy“ akademickiej i zgromadzić ją na placu powystawowym w niedzielę.

Festyn kucharski połączony z loterją fantową, odbędzie się w niedzielę 3 bm, na [illegible] Do wygrania będą [illegible]

Jan, Czabak Michał, [illegible] ski Albin, Jeznit Franciszek, Karwasz Jan, Korcz Marcin, Krajczyk Piotr, Kuchar Aleksander, Marczak Konstanty, Mykita Eustachy. Neybar Michał, Nowosielecki Jan, Perucki Karol, Putykiewicz Mikołaj, Reniakiewicz Eustachy, Tchórzelski Edward, Tomczyk Karol, Tymczyszyn Józef, Tysowski Szymon, Schlichtinger Adolf, Wojtowicz Jan, Żazulak Aleksander, Zimniak Wojciech.

B) eksterniści: Dyśkówna Franciszka, Grün-

hardt Ida, Janowska Jadwiga, Kawecka Józefa, Kossowicz Olga, Rarutkiewicz Jadwiga, Sander Jakób, Schäffer Karolina, Schoenfeld Chaje, Sielecka Aleksandra, Staszewska Helena, Wagnerówna Marja, Wattenberg Mojżesz, Wettreich Marja, Zaremba Janina. 13 uczniów puplicznych i 9 ekternistek przeznaczono do egzaminu poprawczego, 5 uczniów publicznych, 1 eksternistę i 2 eksternistki reprobowano na rok, 4 eksternistki odstąpiły w czasie ustnego egzaminu.

Pożary. Na przysiółku Zastawie, należącym do wsi Juśkowice koło Oleska pożar zniszczył 5 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 40.000 kor.

W Peczeniżynie wybuchł pożar w stajni Stefana Grabowieckiego i zniszczył stajnię, stodołę i dwa domy mieszkalne sąsiadów. W stajni spaliło się 6 sztuk bydła.

Ogień w Czortowcu w pow. horodeńskim zniszczył spichlerz wartości 5000 koron, oraz nagromadzony w nim zapas pszenicy wartości 13.000 koron.

W Przędzielu w pow. niskim spłonęło pięć zagród włościańskich. Ogień był podłożony, a podejrzenie padło na włościankę Anielę Mazurową, którą aresztowano i odstawiono do sądu w Nisku.

Dziesięć zagród włościańskich spaliło się w Łuce w pow. horodeńskim.

36 morgów lasu, należących do Gwidona Hilschera, spaliło się w Studzieńcu w powiecie niskim.

Dzieci bawiące się zapałkami wznieciły ogień w chacie włościanina Michalika w Cetuli w powiecie jarosławskim. Spaliły się dwa domy. Szkoda wynosi około 2000 kor.

11 zagród włościańskich spaliło się w Wyżnianach w pow. przemyślańskim.

W Lubaczowie spaliło się przed kilku dniami 40 gospodarstw.

Bezczelność hakatysty. Do jakich granic doszedł szowinizm i zaciekłość antypolska u Prusaków, nawet w kołach posłów, świadczy o tem następujący drastyczny wypadek, który się wydarzył w poniedziałek w pruskiej Izbie deputowanych. Gdy poseł narodowo-liberalny Sieg zakończył swoją płomienną mowę przeciw Polakom, odpowiedzieli posłowie nasi na nią przeciągłem sykaniem. Posła narodowo-liberalnego Jürgensena, opanował wobec tego „furor teutonieus“ tak dalece, że krzyknął w stronę sykających: „Was für Hunde zischen denn dort?“ (Co za psy tam sykają?). Usłyszeli to znajdujący się w pobliżu trybuny posłowie nasi Korfanty i dr. Antoni Chłapowski. Poseł Korfanty z zaciśniętą pięścią zbliżył się do „wykwintnego“ Niemca i zapytał go, do kogo to on te bezczelne słowa skierował? Jürgensen przerażony użył lichego i niegodnego poważnego męża wykrętu, że przecież mogło to sykanie pochodzić od jakich stworzeń. Na to poseł Korfanty odparł bardzo energicznie: Ja sykałem i moi koledzy frakcyjni sykali. Czy pan cofasz tę obrazę, czy nie? Poseł Jürgensen cofnął obrazę.

Bardzo dobrze powiedział mu na to poseł Korfanty, przyjmując do wiadomości cofnięcie obrażających słów: „To pana świetnie charakteryzuje!“ Posłowie polscy nie myślą się tem zadowolić, lecz mają zamiar zażądać, żeby Jürgensen publicznie cofnął obrazę.

Tajemnicza zbrodnia. W nocy ze środy na czwartek na przedmieściu Montmartre, które o godzinie 11 w nocy jest jeszcze bardzo ożywione, spełniono zbrodnię morderstwa wśród sensacyjnych okoliczności. Mianowicie około godziny 11 w nocy na bulwarze Poissoniéres trzej młodzi ludzie wsiedli do dorożki i kazali woźnicy jechać na przedmieście Montmartre. Na roku ulicy d'Ergére dwaj jadący rzucili się na trzeciego towarzysza i wyrzucili go z dorożki, sami zaś jechali dalej. Zanim na krzyk przechodniów dorożkarz zatrzymał konia — dwaj jadący wyskoczyli i czemprędzej umknęli. Wyrzucony na bruk młodzieniec miał szyję poderżniętą od ucha do ucha i umarł wkrótce po podniesieniu go. Nazwiska wszystkich trzech są nieznane policji, która atoli sądzi, że to są ludzie, obracający się w niższym półświatku, sutenerzy.

Delegowanie sądu. Kraków. (Tel. pryw.) Tutejszy sąd kraj. karny poczynił kroki, aby do przeprowadzenia rozprawy przeciw Millerowi i tow. o defraudacje w krak. Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców delegowany był trybunał sądowy wadowicki.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów przeniósł notarjuszów Konstantego Teliszewskiego z Buczacza do Kołomyi i Wincentego Czechowicza z Wojniłowa do Buczacza.

Bankructwo. Petersburg. (Tel. wł.) Wielka firma naftowa bracia Puljatów ogłosiła niewypłacalność. Pasywa jej mają wynosić dwa miljony rubli.

Śmiertelny pojedynek. Ateny. (Tel.) Agencja Hawasa donosi: Między ministrem oświaty Staisem a ministerjalnym deputowanym Adjipetrosem odbył się wczoraj pojedynek. Adjipetrow na miejscu padł trupem. Stais podał się do dymisji.

Cholera. Baku. (Tel.) Jak z Teheranu donoszą, zachorowało tam kilka osób na cholerę.

Z kraju.

Dobromil. *(Samobójstwo).* W tutejszych aresztach gminnych obwiesił się w tych dniach na kratach okna, pozostający tam chwilowo Franciszek Jareszek z Senftenbergu w Czechach, który po odbyciu kary 3-dniowego aresztu w miejscowym sądzie powiatowym za włóczęgostwo, miał być odstawiony do miejsca przynależności.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 lipca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica nowa od 8·— do 8·25, żyto gotowe od 7·— do 7·25, żyto nowe od 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy od 7·— do 7·25, owies obroczny na termina od 5·— do 5·50, jęczmień pastewny od —·— do —·—, jęczmień browarniany od 6·75 do 7·—, rzepak od 8·75 do 9·—, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od —·— do —·—, groch do gotowania od 8·25 do 8·75, wyka od 5·— do 5·25, bobik od 6·25 do 6·50, hreczka od 7·50 do 8·—, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo nowy od 145·— do 150·—, stary od —·—, do —·—, koniczyna czerwona od —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 20·50 do 21·—, ekskontyngentow. od 13·50 do 13·75.

Z powodu słabych dowozów, ceny pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia wykazują znaczną zwyżkę. Także produkta strączkowe poszukiwane. Inne notują niezmiennie.

— **Targ na bydło.** Kraków 1 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 224 sztuk, b) jałownika 34, c) cieląt 209 sztuk, d) owiec i kóz 6, e) nierogacizny 151 sztuk, razem 624 sztuk.

Woły płacono po 73 do 76 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 60 do 70 kor., buhaje po 68 kor., cielęta po 78 do 82 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 122 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 500 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 2 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·45 do 9·95, Żyto 6·50 do 6·51, Kukurydza 5·50 do 5·70, Owies 6·10 do 6·35, Rzepak 10·40 do 10·65. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 2 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 8·82 do 8·83; żyto na październik 6·57 do do 6·58, owies na październik 6·13 do 6·14; kukurydza na lipiec 5·24 do 5·25, na sierpień od 5·35 do 5·36, na maj 1905 5·57 do 5·58; Rzepak na sierpień od 10·20 do 10·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 2 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 642·—. Akcje węg. Zakł. kred. 752·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 514·50, Akcje Laenderbanku 425·50 Akcje Bankvereinu 512·—, Akcje Bodencredit 928·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 633·50, Akcje kolei połudn. 79·50. Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·— Akcje Alpiny 419·—, Akcje Rima Muranji 491·25 Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2125·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tureckie tytoniowe 345·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1060, Oblig. węg. indemn. 97·65 Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·10, 5% l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 129·50, Marki 117·40, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.